Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 131

Kraków, piątek 12 czerwca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Kłopoty sanacji

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 10 czerwca

Są znaki na niebie i na ziemi, że sanacja goni ostatkami. Co ją mogło dobić: przesilenie gospodarcze zaczyna wchodzić w tak groźną fazę, że także silniejszy i lepiej ufundowany twór jak sanacja musiałby o nią się rozbić, tembardziej że nie robi się nic albo coś przeciwnego potrzebie, aby przesileniu zaradzić, bodaj odebrać mu najostrzejsze kolce.

Minęły dawno już czasy, kiedy można było mówić, że obywatelom dzieje się dobrze a państwu źle. Teraz krzywda została wyrównana: obywatelom i państwu dzieje się źle. Jak źle musi być, świadczą takie zamierzone zarządzenia, jak zmniejszenie budżetu o 500 miljonów i pomysł przywrócenia drogich paszportów dla zapobiegnięcia zbyt licznym, tak władze sądzą, wyjazdom zagranicę z równoczesnem wywożeniem pieniędzy.

Zmniejszenie budżetu po uchwaleniu go wedle propozycji tegosamego rządu — zmiana kilku ministrów nie jest przecież równoznaczną ze zmianą reżymu — byłoby wszędzie indziej wystarczającym powodem do dobrowolnego ustąpienia rządu, który tak niefortunnie obliczył możliwości finansowe. U nas naturalnie na to się nie zanosi; sanacja zbyt kocha władzę i zbyt dużo ma do stracenia w razie jej wyrzeczenia się, aby miała ochotę liczyć się z czemś innem, jak z własną potrzebą. Nie jest to bowiem rzecz codzienna, aby rząd, którego obowiązkiem jest wykonać budżet, na własną rękę zmniejszył go o jakie 20% — to jest przyznanie się do braku przewidywania, co podobno jest najwyższym grzechem w polityce.

Grzech nie grzech, w życiu popełnia się niejeden, gdy bieda przyciśnie. Co ma rząd robić, widząc, że dochody maleją? Czy ma mimo to utrzymać wydatki w niezmienionej wysokości, sztukując braki zapasami kasowemi — o ile je ma względnie o ile może je uruchomić? Chodzi o to, że, gdy przyszło się do przekonania, że się omylono i że na to jedyną radą jest dostosowanie wydatków do dochodów, należałoby stąd wyciągnąć konsekwencje, przyznać się do błędu i komu innemu oddać w ręce naprawienie go. U nas dzieje się całkiem przeciwnie: zmieniono wprawdzie ministra skarbu, który ten błąd popełnił, ale na miejsce jego dano ministra, o którego kwalifikacjach „polepszających" wolno mieć silne wątpliwości.

Groźba i to w krótkim czasie deficytu nie jest jedyną, która przysparza sanacji kłopotów. Ciągle się mówiło, że „rząd marszałka Piłsudskiego" oznacza równowagę budżetową i — co za tem idzie — stałość waluty. Taki czy inny powód — faktem jest, że w ostatnich dniach ta stałość została zachwianą. Cóż za różnica, czy Niemcy przez swe masowe zakupy spowodowali zwyżkę dolara, czy stało się to wskutek zachwianego wewnątrz kraju zaufania do złotego? Faktem jest, że dziś dolar notowany był niedaleko granicy 9 zł.— tasama wysokość która wynikła była w r. 1925 po załamaniu się złotego. Naturalnie sytuacja jest teraz lepsza niż wówczas, gdyż złoty ma mocniejsze pokrycie i niema powodów zewnętrznych do jego osłabienia; to są jednak rzeczy, na których ogół się nie zna i które mu nawet nie imponują; dla przeciętnego posiadacza kilku tysięcy złotych fakt spadku jest wystarczający do powrotu do nawyczek z czasów inflacyjnych tj. do szukania drogi na czarną giełdę.

A potem cały szereg drobniejszych kłopotów, które w sumie wytwarzają niemiłą sytuację. Ot, taki strajk tramwajarzy u nas, nagły i z nieprzewidzianym obrotem. Ano, hodował sobie rząd jako „odtrutkę" na socjalistów — „rewolucjonistów", a w krytycznej chwili okazało się, że są oni bez znaczenia nawet wśród ludzi, którzy są od nich — są panami na ratuszu — zawiśli. Teraz — wedle terminologji państwowej — prawdziwi rewolucjoniści objęli komendę i doszło do tak zawstydzającego faktu, że stolica już drugi dzień jest bez ruchu tramwajowego, bo i poczynione ustępstwa nie pomogły.

Chwieją się podstawy, na których sanacja ugruntowała swą potęgę. Podmywa się jej fundamenty i mało tu pomoże istnienie „potężnego klubu BB", gdyż sama nadbudówka czy fasada nie tworzy jeszcze gmachu. Będzie coraz silniej trzeszczeć w tym gmachu, aż przyjdzie krach, z pod którego gruzów wyjdzie na światło dzienne ożywczy prąd: czystka po sanacji.

Kongres Międzynarodówki

W dniu 25 lipca rozpoczyna swe obrady w Wiedniu Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej, czwarty Kongres z kolei od dnia powojennej odbudowy międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Prace wiedeńskie skupią się dokoła dwóch zagadnień; grupa pierwsza — to sprawy walki w obronie demokracji i pokoju, grupa druga — to

ISTOTA I ZNACZENIE ŚWIATOWEGO KRYZYSU GOSPODARCZEGO.

Rozstrzygnięcia Kongresu w stosunku do obu dziedzin zaważą bardzo mocno na dalszych drogach rozwoju socjalizmu w przeżywanej przez nas obecnie epoce dziejowej.

Problem **walki o demokrację i o pokój** stawia na porządku dziennym pytanie podstawowe dla całej taktyki socjalistycznej; chodzi o to, czy socjaliści powinni uczestniczyć w rządach wespół z żywiołami nie-socjalistycznemi dopóty, dopóki trwa jeszcze państwo kapitalistyczne. Spór dotyczy zresztą w małym stopniu samej zasady uczestniczenia w rządach, względnie tworzenia rządu, opartego o mniejszość parlamentu, jak, naprzykład, rząd MacDonalda w Wielkiej Brytanji. Tu praktyka powojenna Czechosłowacji, Niemiec, Polski, Anglji, Szwecji, Danji, Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji zadecydowała już dawno

NA RZECZ BRANIA UDZIAŁU,

fala faszystowska zaś — według słusznej oceny Karola Kautsky'ego — uczyniła kwestję właściwie bezsporną; koalicja socjalistów z nie-socjalistycznemi prądami demokratycznemi jest **prostym obowiązkiem tam**, gdzie trzeba bądź powstrzymać pochód dyktatury, bądź też odrzucić wstecz dyktaturę zwycięską.

Pozostaje natomiast otwartą sprawa, czy podobna ustalić jako tako dokładnie i ściśle warunki przy których udział socjalistów w danym rządzie oznacza naprawdę krok naprzód w kierunku przebudowy ustroju, a nie staje się zwykłym epizodem bez gruntowniejszego znaczenia.

Wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że Międzynarodówka będzie rozpatrywała całą pierwszą grupę zagadnień przedewszystkiem pod kątem widzenia bezwzględnej konieczności,

POWSTRZYMANIA I „LIKWIDACJI" FALI DYKTATUR;

jeżeliby pękła ostatecznie broń demokracji politycznej w rękach klasy robotniczej, zmniejszyłyby się rozpaczliwie szanse przejścia od kapitalizmu do socjalizmu bez wręcz nieobliczalnej katastrofy już nietylko gospodarczej, ale cywilizacyjnej w dosłownem znaczeniu wyrazu.

Drugie zadanie Kongresu, zadanie ustalenia

SOCJALISTYCZNEGO PLANU GOSPODARCZEGO

na okres „przejściowy", jest zadaniem o wiele trudniejszem, niż zajęcie określonej podstawy wobec problemów demokracji i dyktatury. Niepodobna sobie wyobrazić, by z uchwał wiedeńskich wyskoczył — niby Minerwa z głowy Jowisza — gotowy we wszystkich szczegółach, przystosowany do wszelkich okoliczności program społeczno-gospodarczy, wykonalny zawsze i wszędzie. Takich „cudów" nie bywa na świecie. Kongres powinien wszakże wskazać

ZASADNICZY KIERUNEK DALSZYCH PRAC,

powinien nakreślić drogę dalszego wysiłku twórczego.

Analizę kryzysu kapitalizmu mamy prawie zakończoną; ostatnia książka tow. O. Bauera postawiła niejako wszystkie kropki nad „i". Bezplanowość i bezsiła myśli kapitalistycznej, zarówno liberalnej, jak faszystowskiej, ujawniły siebie w całej okazałości. Bolszewicka „piatiletka" bierze za punkt wyjścia **niewolniczy stosunek robotnika do państwa sowieckiego.** Międzynarodówka Socjalistyczna musi dać ludzkości plan

ŚWIADOMEGO I WOLNEGO BUDOWNICTWA NOWEGO USTROJU

w danych konkretnych warunkach, w danej konkretnej sytuacji, przy danym konkretnym układzie sił.

Powtarzam: nie mamy prawa oczekiwać od Kongresu wiedeńskiego zakończonej, gotowej „recepty" dla wszystkich krajów na cały okres „przejściowy". Trudności są zbyt kolosalne, by taka rzecz wyglądała, jako coś wykonalnego. Ale mamy prawo oczekiwać

ZORGANIZOWANIA ODNOŚNEJ PRACY,

zorganizowania stałego, wspólnego wysiłku partji socjalistycznych świata i klasowego ruchu zawodowego.

Mieczysław Niedziałkowski.

—ooo—

Przed Kongresem Międzynarodówki Socjalistycznej

W najbliższej przyszłości będzie już ustalony skład delegacji PPS na Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu. Poza PPS delegacje wyślą Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy w Polsce i Bund; delegaci „Poalej-Sjon" z Polski będą stanowili część składową ogólnej delegacji. Socjaliści ukraińscy przyjadą zapewne do Wiednia w charakterze gości. Ukraińska partja socjalistyczno-radykalna, świeżo przyjęta do Międzynarodówki, wyśle prawdopodobnie delegację osobną.

Sprawy partyjne

CKW

We środę odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Rozpatrzono i załatwiono cały szereg spraw organizacyjnych. Posiedzenie następne odbędzie się **we wtorek 16 bm.** o godz. 10 rano.

Zmierzch „geniuszu" sanacji

Szli do władzy z wielkim hałasem, wśród huku armat i świstu granatów, grzechotu karabinów maszynowych, znacząc swą drogę krwią bratnią, pół tysiącem trupów i zgórą drugie tyle rannych. Tłumaczyli potem narodowi, że ofiary te, ten wstrząs straszliwy podstawami państwa — to narodziny **nowej epoki** w życiu Rzeczypospolitej, epoki rządów **uczciwości, sprawiedliwości i mądrości**; że tak oto wyzwala się więziony w Sulejówku **„genjusz narodu"**, który wzmocni, podniesie, uszczęśliwi nękany „sejmowładztwem" kraj. Wielkie są ofiary, ale, mówił zwycięzca w maju, **„Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści"**, albowiem **„PRZELANA KREW BRATNIA BĘDZIE NOWYM POSIEWEM BRATERSTWA"**.

Jakież to braterstwo po pięciu latach sanacji, po Brześciu, pacyfikacji i wyborach brzeskich wygląda? Ach, istnieje **braterstwo współpracy** i „bajecznej karjery" wśród sanacyjnego grona uczestników „radosnej twórczości". Ale gdzież jest ta współpraca ze społeczeństwem, z jego najliczniejszemi klasami nad wydobyciem narodu i państwa z nędzy i przygnębienia?

Wszystko to miał przewidzieć, zabezpieczyć, przeprowadzić „genjusz" sanacji, zapowiadającej erę dobrobytu i pokoju w państwie „przeciętnego obywatela", cieszącego się troską i opieką „genjusza", na rzecz którego wyrzec się należy wszelkich praw obywatelskich, głosu i wpływu w państwie. Ponieważ „przeciętny obywatel" nie zawsze chętnie i dobrowolnie rezygnował, pomagał sobie „genjusz sanacji" różnemi środkami, stosując zasadę „nieuważania tego lub owego za przeszkodę", aż osiągnął swój cel: **„niewtrącania się"** społeczeństwa i jego przedstawicielstwa do „spraw rządzenia", do gospodarki groszem publicznym... gospodarki niezwykle „obfitej w radości".

I jakoś to było w pierwszych latach pomajowych. Były oznaki poprawy konjunktury gospodarczej, był grosz w skarbie. Wszystko to było wówczas zasługą „genjuszu" sanacyjnego, jego przezorności, mądrości itd. Szastano pieniędzmi, budowano „mocarstwowość" sanacyjną, **bez troski o przyszłość gospodarstwa społecznego, które popada w ruinę.** „Przeciętny obywatel" spostrzegł, że ani dobrobytu ani spokoju ani przyszłości „genjusz" sanacji mu nie zabezpieczył. Przeciwnie. **zniweczywszy wolnościowe zdobycze**, egzystencję swą ratować usiłuje poczynaniami, **spychającemi masy na niższy jeszcze poziom bytowania, na niższy szczebel społeczny.** Jak to, zapytuje obywatel, więc po tylu ofiarach, materjalnych, moralnych i politycznych, po tylu zapewnieniach o „genjalności" twórców sanacji — katastrofa, której nietylko nie zapobieżono, **ale nawet nie przewidziano**, mimo że im na to wskazywano?

Ale „genjusz" sanacyjny znalazł wytłumaczenie rozpaczliwego stanu rzeczy: **„kryzys europejski"**, który ma swe źródło, powiada, w wojnie światowej, w jej zniszczeniach. Więc to dopiero po 5 latach „radosnej twórczości" „genjusz" sanacyjny spostrzegł „kryzys w Europie"? Po pięciu latach kosztownych doświadczeń, po wstrząsach, po wojnie domowej 1926 r.?

I na co to wszystko, cała ta ohyda sanacyjna, ta potwornie nieuczciwa demagogja o „sejmowładztwie", to bezczeszczenie godności narodu i jego najwyższych instytucyj parlamentarnych, na co to wszystko potrzebne było? Na to, by usprawiedliwiać dziś przerażający bilans sanacji — „kryzysem europejskim"? A czemże sanacja wytłumaczy tę marnotrawną gospodarkę groszem publicznym i jeszcze te olbrzymie straty moralne, to obniżenie poziomu kultury państwowej, to „sfajdamizowanie" naszych obyczajów publicznych? Czy temu też winien „kryzys europejski"?

Ale sanatorzy szukają poza Europą dalszych winowajców naszego ciężkiego położenia. Według p. Matuszewskiego winne są — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które nie chcą pożyczać dolarów Europie. Odpowiadają one: „Pożycz, powiadasz — hm — **kiedy nie mam do ciebie zaufania"**.

Nie mają zaufania do Europy, ale przecież Polska sanacyjna zerwała z demokratycznym systemem europejskim, ukróciła prawa sejmu i „partyjnictwo", oparła się na systemie rządów „ciągłości i stałości", kierowanych „twardą wolą" „genjuszów" sanacji. Więc taki system nie wzbudza zaufania? To bardzo ciekawe. I to ciekawe, że to nic p. Matuszewskiemu nie daje do myślenia. W „Gazecie Polskiej" dowodzi on, że **„im głębiej i uczciwiej** wpatrywać się w przyczyny i przebieg kryzysu, tembardziej widać, **że to, co odczuwamy tu w Polsce, nie jest skutkiem naszych własnych, ale przedewszystkiem** — jeśli już nie **wyłącznie — cudzych błędów"**

Błędów Europy i skąpstwa i nieufności Ameryki! Ot, jak to „genjalnie" p. Matuszewski sanację „wypucował", głęboko i uczciwie „zagłębiwszy" się w rozważaniach... I to dopiero w szóstym roku sanacji! — Widzisz „przeciętny obywatelu" polski, że winą Europy robiącej błędy, **winą skąpstwa** Ameryki jest, że cierpisz niedostatek! O te czynniki rozbija się „genjusz" sanacji i jej „wysiłki"... Europa ani rusz nie chce upodobnić się do... Polski sanacyjnej i stąd brak zaufania do niej bankierów amerykańskich.

Więc „wojna" z Europą i Stanami Zjednoczonemi? Pocóż więc był potrzebny „przewrót majowy" i „hocki-klocki" z państwem, sejmem, społeczeństwem, skoro „u siebie w domu mamy do czynienia z zalewem wód, którym stawidła otwiera i zamyka kto inny"?

Były kierownik min. skarbu nie idzie tak daleko, lecz radzi się imać „dalszych nieprzyjemnych ograniczeń". Oczywiście, nie ma tu mowy **o ograniczeniu się apetytów sanatorów. Ograniczać się ma naród, zwłaszcza masy pracujące; ograniczać ma państwo pomoc i opiekę społeczną**, wszystko ma zejść na poziom nędznej wegetacji, albowiem sanacja postanowiła **„trwać, przetrwać i wytrwać"**, aż Europa zerwie z błędami i przyjmie system sanacji.

Naród jednak chce żyć i rozwijać się. Wstrzymany został w swym rozwoju przez ucisk zaborców, dziś czuje, że mimo odzyskania niepodległości narodowej, **wstrzymuje jego postęp — system sanacyjny.** Zawsze siły zewnętrznej albo wewnętrznej reakcji hamowały i hamują jego postęp. Dziś sanacyjni „genjusze" radzą mu ograniczanie swych wolności i potrzeb, **bo sanacja, widząc bankructwo swych haseł i metod, chce „przetrwać" i trwać.**

Zobaczymy, czy narodowi starczy cierpliwości na dalsze „trwanie" pod „opieką" „genjuszów sanacyjnych". **(?)**

Historja się powtarza

Sprzedajemy tanio zboże, kupujemy drogo

Przed kilku laty głośną była sprawa masowego wywozu naszego żyta. Wywożono przez zimę tak zapalczywie, że na przednówku kraj stanął wobec braku żyta na chleb. I wtedy zaczęto na gwałt odkupywać, przeważnie z Niemiec, nasze własne zboże, naturalnie za daleko wyższą cenę.

Teraz ta historja powtarza się. Jak donosi „Ajencja wschodnia" (biuletyn z 3 czerwca), teraz odkupujemy swoje zboże — od Duńczyków.

„Coraz częściej powtarzane są pogłoski o odkupywaniu żyta przez eksporterów polskich, które poprzednio było tam (tj. do Danji) dostarczone. Ładunki na maj odkupywano po 5'62½ guldenów holenderskich (tj. 20'25 zł.)".

Mieliśmy czy nie mieliśmy w upływającym roku nadwyżkę zboża — o to nikt nie pytał. Na gwałt sprzedawano, aby — jak mówiono — pomóc rolnictwu w czasie, kiedy u **nas zboże było** tanie. Pomoc ta okazuje się jednak bardzo wątpliwej wartości; teraz ceny zboża ciągle rosną a zboża zaczyna brakować.

Tosamo zresztą co z Danją dzieje się z Gdańskiem. Dobrze poinformowane sfery twierdzą, że tosamo żyto, które Polska tam sprzedawała w jesieni po 10 zł. za cetn. metr., obecnie oferują nam z powrotem, naturalnie po wyższej cenie.

Przed kilku dopiero dniami mówił p. premjer Prystor w klubie BB, że „Polska oderwała swe ceny zboża od niskich cen na rynku światowym". Znaczy to, że u nas zboże jest droższe niż zagranicą. Dlaczego jest droższe, widzimy teraz: sprzedaliśmy tanio a teraz musimy odkupywać drogo. Jest to ta sama „przewidująca" polityka, jakiej świadkami byliśmy przed kilku laty. Wtedy rząd zrobił olbrzymie zapasy, a gdy zboże potaniało, sprzedawał je ze stratą albo ministerstwo spraw wojskowych musiało je kupować za drogie pieniądze.

Fundusz prasowy

Członkowie Spółdzielni „Samopomoc" N. Sącz **zł. 150.**

Wiadomości polityczne

DO CZEGO ZMIERZA EX-CESARZOWA ZYTA

Na Węgrzech rozpoczął się nowy ruch legitymistyczny. Stoi on w związku z francusko - włoskiemi planami politycznemi jako odpowiedź na unję celną austrjacko - niemiecką. Polityka ma polegać na tem, aby połączyć Węgry i Austrję jako jedno państwo pod panowaniem Habsburgów i w ten sposób raz na zawsze ubić „Anschluss" Austrji do Niemiec. Dla przygotowania tego połączenia ex-cesarzowa Zyta rozwija ruchliwą działalność: pojechała do Rzymu i konferowała z papieżem, zaś na sierpień zwołała do swej siedziby w Belgji konferencję wodzów legitymizmu na Węgrzech dla omówienia szczegółów wykonania tego planu. Rozumie się że wykonanie tych zamierzeń musiałoby wywołać wojnę domową przedewszystkiem w Austrji, gdzie socjaliści wszystkiemi siłami przeciwstawią się restauracji Habsburgów.

BRIAND PRZECIW REWIZJI PLANU YOUNGA

W dyskusji w parlamencie francuskim zajmowano się również ostatnim zjazdem „Stahlhelmu" we Wrocławiu. Przy tej okazji zabrał głos Briand, oświadczając, że niedługo podczas ogólnej dyskusji nad polityką zagraniczną Izba deputowanych otrzyma dokładny obraz stosunków francusko - niemieckich. Nawiązując do zjazdu „Stahlhelmu" w Wrocławiu, Briand oświadczył że tego rodzaju demonstracje tuż nad granicą polską przechodzą wszelkie granice, tem bardziej, gdy organizuje się je po porozumieniu osiągniętem w Genewie. Dlatego rząd francuski nie może w tego rodzaju sprawach być obojętnym. „Będziemy starali się — mówił Briand — zrobić z narodu niemieckiego czynnik, o ile nie zaprzyjaźniony z nami, to przynajmniej pokojowo usposobiony. Wprawdzie niemieccy mężowie stanu zrobili mi niedawno przykrą niespodziankę, jednakowoż nie czuję się tem zniechęcony. W każdym razie w podobnych wypadkach rząd francuski nigdy nie zaniedba interwencji". Następnie Briand przeszedł do omówienia problemów reparacyjnych. „W związku z problemem reparacyjnym Niemcy mogą zająć stanowisko własne; mają oni do tego prawo. My jednak mamy również prawo niedopuszczenia, by uroczyście zawarte układy znalazły się pod znakiem zapytania. Plan Younga nie może być zmieniony, posiada on bowiem charakter ostateczny.

KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU"

W sprawie odbyć się mającej w Londynie konferencji indyjskiej, tzw. konferencji „okrągłego stołu", nastąpiła wymiana listów między premjerem MacDonaldem a przywódcą konserwatystów Baldwinem. Ten pisze do premjera, że konserwatyści wezmą udział w konferencji, nie spodziewa się jednak po niej wielkich rezultatów, zanim nie zrobi się zgody między Hindusami a muzułmanami. MacDonald odpowiedział, że celem konferencji jest ustalenie konstytucji dla Indyj przy równoczesnem zastrzeżeniu praw Anglji w dziedzinie obrony kraju, spraw zagranicznych, kwestyj mniejszości narodowych i spłaty długów. — Gandhi przygotowuje się do udziału w konferencji. Dla ułożenia programu zwołał on do Bombaju 14 przywódców kongresu indyjskiego, na którem to zebraniu mają być omówione dwie najaktualniejsze sprawy: zgoda z muzułmanami i bojkot zagranicznych towarów włókienniczych.

MONARCHIŚCI HISZPAŃSCY UZNALI SIĘ ZA POBITYCH

Donoszą z Madrytu, że hiszpańskie organizacje monarchistyczne postanowiły *nie wysuwać żadnych kandydatur* we wyborach do parlamentu, które się odbędą w bieżącym miesiącu. Jako powód tej abstynencji podają „trudności agitacji wyborczej", rzeczywistą przyczyną jest fakt, że nie mają oni *żadnych szans* na zdobycie choćby pół tuzina mandatów pod hasłem restauracji monarchji. Monarchiści będą się niewątpliwie usilowali prześlizgnąć do parlamentu *pod maską* konserwatywnych czy katolickich republikanów, ale „idea" monarchiczna jako taka została *pokonaną przed pierwszym wystrzałem.* Monarchiści sami uznali, że monarchja jest *zbyt znienawidzona*, aby z jej hasłem stanąć przed wyborcami nawet w wiejskich okręgach.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotni umysłowcy na czas korzystania z zasiłków dla bezrobotnych, mają prawo do pełnych świadczeń w Kasie Chorych? Dokładnych wyjaśnień i porad udziela: Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Kostek-Biernacki inspektorem korpusu ochrony pogranicza

W związku z pobytem w Warszawie płk. Kostka-Biernackiego, osławionego komendanta kaźni brzeskiej, krążą pogłoski, że w najbliższym czasie ma zapaść decyzja o przeniesieniu Kostka-Biernackiego na stanowisko inspektora KOP. Do stanowiska inspektora KOP przywiązana jest *szarża generalska*, wobec czego nie jest wykluczony awans Kostka-Biernackiego na ten stopień.

Należy zaznaczyć, że stanowisko to zajmował przed przybyciem do Przemyśla w charakterze dowódcy OK 10 generał Zosik-Tessaro. Na miejsce Kostka-Biernackiego na stanowisko dowódcy 38 pułku piechoty ma być mianowany podpułk. Wojakowski, były dowódca 5 pap., a obecnie instruktor PW. w Krakowie.

UWAGI

—o—

Tragiczny powrót do domu bezrobotnych

Czytamy w dziennikach łódzkich pod datą 10 b. m.:

> „Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przez Chojny przeszła **gromada robotnic** w liczbie **350**.
>
> Były to kobiety starsze, młode, o twarzach wynędzniałych.
>
> Jak zdołaliśmy się poinformować wracają one pieszo do Lwowa. Robotnice te w liczbie koło 500 miały dostać pracę w okolicach Łodzi, jak w Turku, Piątku itd. przy robotach w polu.
>
> Tymczasem nadzieje je zawiodły; pracy nie otrzymały i obecnie znalazły się w rozpaczliwem położeniu, nie posiadają bowiem żadnych środków na powrót do rodzinnych stron.
>
> Ponieważ władze powiatowe nie mogły im przyjść z pomocą z powodu braku funduszów — nieszczęśliwe robotnice postanowiły pieszo udać się do Lwowa. Po drodze prosiły one przechodniów o jakieś datki celem wyżywienia się przez długą, nużącą drogę.

Niema, sądząc z tych wiadomości, takiej w Polsce potęgi, któraby mogła przynajmniej ułatwić nieszczęśliwym kobietom, zawiedzionym w poszukiwaniu pracy — powrót, choćby z pustemi rękami — tam przynajmniej, gdzie odnajdą dach nad głową!

W miejscu, gdzie się zaczęła ich powrotna pielgrzymka na wschód — nie miano funduszów, aby im pomoc okazać... Kolej? Nie wypadało widocznie czynnikom lokalnym kołatać o jakąś czeredę bezrobotnych kobiet do wysokich instancyj kolejowych? Zresztą, czyż kolej tak prosperuje, ażeby przewozić darmo jakieś „włóczęgi"? Istniejąca wszędzie depresja odbija się fatalnie na dochodach kolejowych... A tu — konieczne inwestycje — nowe salonki np. — wydatków moc!

I oto nieszczęśliwe piechurki, wyzbywszy się ostatnich groszy na pościg za pracą, wracają tam, skąd je obawa głodu wypędziła... Nie jest to żaden „wyczyn sportowy", nie spodziewają się w nagrodę żadnego puhara złotego — czeka je jeno kielich goryczy.

Gdyby je poszukiwał sąd lwowski za jakieś przestępstwa — odwiezionoby je na miejsce rozprawy. Ale, gdy daremnie szukały pracy — to czemże legitymowaćby mogły prawo do darmowego przejazdu? „Za durno" go niema: pieniędzy na bilet, albo policyjnego konwoju potrzeba.

Łódź jest obecnie pod groźbą **epidemji tyfusowej:** Wygłodzone, zdrożone — więc osłabione organizmy, konsumujące niewątpliwie dużo wody, ażeby się orzeźwić (**a woda, zanieczyszczona zarazkami jest źródłem zakażeń tyfusowych**) są tem podatniejsze na wszelkie choroby.

Pytanie, czy owe dziewczęta — o ile do ostatka nie doznają pomocy — nie staną się nadto w swoich stronach rodzinnych roznosicielkami tyfusu?

Na ludzkie względy, gdy chodzi tylko o „biedotę" mniej zwraca się uwagi tam, skąd opieki oczekiwaćby można. Ale rzecz taka posiada i stronę kalkulacyjną.

Zwalczanie epidemji — to sprawa kosztowna. Właśnie w dziennikach warszawskich czytamy na temat metod zapobiegawczych, stosowanych w Łodzi:

> „Wobec pomyślnych wyników przeprowadzonej w roku ubiegłym na terenie Łodzi akcji szczepień przeciwtyfusowych, **wydział zdrowotności publicznej m. Łodzi podejmuje** w porozumieniu z Kasą Chorych **i w tym roku akcję tego samego rodzaju.** Szczepieniom poddanych będzie **około 50 tys. mieszkańców Łodzi** na terenach najbardziej zagrożonych, II i VIII dozoru sanitarnego.
>
> Z 27 tys. osób zaszczepionych w r. ub., zachorowało na tyfus brzuszny zaledwie 8, przyczem przebieg choroby był bardzo łagodny."

Ale, jeżeli nawet szczęśliwie powrócą te kobiety bez żadnych cięższych zachorzeń, to w jakim stanie i fizycznego wyczerpania i duchowej depresji się tam znajdą. Czy będą zdolne do pracy w polu i gdzie ją znajdą?

Szkoda, że ta sprawa nie nabrała zaraz dostatecznego rozgłosu i że opinja publiczna nie mogła dość rychło wywrzeć nacisku, ażeby biernie nie przyglądano się tej poniewierce ludzkiej.

—ooo—

Kot czy kaczka?

JAK PRASA SENSACYJNA ROZNOSI TRĄD PLOTEK?

Przed jakimś tygodniem podały były dzienniki sensacyjne opis nieszczęścia pewnej rodziny, podany tak szczegółowo, że nawet podejrzliwy czytelnik nie miał powodu mu nie ufać.

Mianowicie donosiły:

Do kancelarji p. prezydenta Rzpltej zgłosili się na audjencję państwo Sz., posiadający majątek ziemski pod Warszawą, prosząc o pomoc w okropnej i niezwykle ciężkiej sytuacji. Państwo Sz. padli ofiarą mrożącego krew w żyłach wypadku w czasie pobytu swego w Paryżu i zwiedzaniu razem z 14-letnią córeczką otwartej tam obecnie wystawy kolonjalnej.

Pannie Sz. spodobał się bardzo piękny rasowy kot z Indochin, którego rodzice na jej prośby kupili. Kot jednak był dziki i w czasie zabawy ugryzł panienkę, która początkowo lekceważyła to skaleczenie. Gdy jednak ranka nie chciała się goić i wezwani lekarze nie mogli odrazu rozpoznać rozwijającej się choroby, chorą przewieziono do szpitala. Tutaj po paru dniach stwierdzono i zakomunikowano zrozpaczonym rodzicom okropną wieść. Kot zaraził ich dziecko trądem, na który medycyna nie zna jeszcze lekarstwa. Rozpacz rodziców nie miała granic.

Wiadomo, że w wypadkach stwierdzonego trądu, chorych izoluje się kompletnie od otoczenia, a nawet od świata, gdyż straszna ta choroba jest zaraźliwa, a bezsilna wiedza i terapja pozostawia nieszczęsnych chorych ich losowi. Wszelkie też starania zrozpaczonych rodziców w kierunku ratowania dziecka okazały się bezskuteczne. **Wyrok lekarzy paryskich brzmiał bezwzględnie: chora musi być odsunięta od świata.** Tragedję rodziców powiększył jeszcze fakt przeniesienia ich nieszczęśliwego dziecka ze szpitala na okręt, który **uwózł biedną córeczkę na wyspę trędowatych.** Wyrok był miażdżący dla odchodzących od zmysłów rodziców, którzy **powrócili z rozpaczą do kraju i chcą błagać p. Prezydenta o jakąkolwiek pomoc,** czy też interwencję, o ile taka zajść w tym wypadku może, i przynieść ulgę ich nieszczęsnemu położeniu".

Obecnie wpłynęła cała serja sprostowań oficjalnych z Paryża, ustalających, że nikt tam o żadnym wypadku tego rodzaju nie wie; że cała historja jest czczym wymysłem; słowem, **że kot indochiński okazuje się... kaczką dziennikarską.**

A tu prasa sensacyjna podsuwała czytelnikom obraz, „krew ścinający w żyłach": biednej dziewczynki, skazanej na beznadziejną izolację od rodziny i kraju na wyspie trędowatych — w otoczeniu innych nieszczęśników, żywcem nieomal rozkładających się.

Szkoda, że oficjalna Pat, podając zaprzeczenia francuskie nie postarała się i o zaprzeczenie kancelarji prezydenckiej w Warszawie, iż żadnych petentów w takiej sprawie kancelarja nie miała. Może bowiem istnieć jeszcze podejrzenie, że władzom francuskim chodzi o to, ażeby nie wywoływać popłochu wśród zwiedzających wystawę kolonjalną w Paryżu.

Jeżeli jednak ów „trąd" był wyssany z palca — to warto podkreślić jedno: prasa sensacyjna znajduje dość szerokie koła odbiorców dzięki temu, że z lubością opisuje różne dziwy i wstrząsające wypadki, które ekscytują niewybrednych czytelników. **Czytelnicy ci zarzucają prasie poważniejszej, iż nie posiada takich „ciekawych" wiadomości.**

Ale, jeżeli te **„ciekawe wiadomości" są fabrykacją, nie mającą częstokroć żadnej podstawy rzeczywistej — jaki cel posiadać może zaczytywanie się bujdami?**

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

„Odznaczenia" zamiast ubezpieczenia na starość

Otrzymaliśmy odpis listu, wystosowanego przez jednego ze starych robotników „odznaczonego" za długoletnią pracę. List ten jest tak wymowny, że mówi sam za siebie.

Do Starostwa Powiatowego w Krośnie. Otrzymałem pismo ze starostwa powiatowego w Krośnie, które zawiadamia mnie o przyznaniu mi przez ministerstwo pracy oraz min. przemysłu i handlu dyplomu honorowego i żetonu w dowód uznania za długoletnią nieskazitelną pracę w polskim przemyśle naftowym. Niestety, z przykrością muszę **odmówić przyjęcia dyplomu jak i żetonu,** gdyż wyobrażam sobie, że za swoją pracę zasłużyłem na coś więcej a mianowicie na **zabezpieczenie mi bytu na starość.** Proszę też pismo moje odesłać p. ministrowi przemysłu i handlu i prosić w mojem imieniu o przyznanie mi emerytury, abym mógł obecnie jako **niezdolny do pracy utrzymać żonę i sześcioro dzieci.** Pracowałem bez przerwy **ponad 30 lat** w jednej firmie, obecnie skutkiem choroby stałem się wogóle niezdolny do pracy i znalazłem się **w położeniu bez wyjścia,** bez środków na utrzymanie i dalszą egzystencję. Proszę też uprzejmie o wyznaczenie mi emerytury, gdyż dyplom i żeton poza tem, że będą wisiały na ścianie, utrzymania mi nie dadzą. Jako prosty robotnik odnoszę się w swoich słowach do władz i sądzę, że prośbie mojej nikt jako uzasadnionej odmówić nie może. Z poważaniem **Józef Szpak,** Toraszówka, dnia 8 czerwca 1931.

Potężny rozwój spółdzielczości w Niemczech

W poniedziałek 8 bm. rozpoczął się w Magdeburgu kongres niemieckiego związku spółdzielni spożywczych. Złożone sprawozdanie wykazało, że ruch spółdzielczy rozwijał się w Niemczech w r. 1930 mimo ciężkiego położenia gospodarczego bez przerwy. Liczba zaopatrywanych przez spółdzielnie rodzin wzrosła *z 2,990.000 na 3,050.000.* Wkłady oszczędnościowe, które spółdzielcy powierzyli swoim spółdzielniom wzrosły z 374 miljonów na 406 miljonów marek.

Ten rozwój jest tem charakterystyczniejszy, że rok ubiegły był dla spółdzielczości niemieckiej *nie zwykle ciężki.* Nietylko że dawał się odczuć ogólny kryzys, ale spółdzielnie ucierpiały bardzo skutkiem obłożenia ich podatkiem obrotowym. Bardzo też dawało się odczuć wzrastająca wrogość *sądów.* Sędziowie niemieccy są w większości bardzo reakcyjnie nastrojeni i nie krępują się wcale kierować się przy wydawaniu wyroków więcej swemi politycznemi sympatjami i antypatjami wobec stron niż literą ustawy i stanem faktycznym. Owoce tego „wolnego orzecznictwa sędziów" na polu sądownictwa karnego są powszechnie znane. Wyrażają się one w bezkarności dla huliganerji faszystowskiej, lub śmiesznie niskich karach, gdzie niepodobna uniknąć wyroku. Ze sprawozdania złożonego na zjeździe w Magdeburgu wynika, że to „wolne orzecznictwo" jest stosowane *i w procesach cywilnych.* Ilekroć spółdzielnie znajdą się w jakimś sporze sądowym z firmą kapitalistyczną, zapadają przeciw nim stronnicze wyroki, bez względu na to, jak wygląda stan faktyczny.

A mimo to wszystko spółdzielczość w Niemczech *rośnie niepowstrzymanie.*

75 miljonów spółdzielców na świecie

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie ogłosiło ostatnio najświeższe dane o stanie spółdzielczości w poszczególnych krajach. Liczba spółdzielni w całym świecie, oprócz Rosji, wynosi 246.547, obejmujących 39,584.691 członków, podczas gdy w r. 1925 było 207.949 spółdzielni, które liczyły 35,667.772 członków.

Największą grupę stanowią spółdzielnie rolnicze w liczbie blisko 161.000 stowarzyszeń, a następnie idą spółdzielnie spożywców z liczbą 18.163 organizacyj. Jeśli idzie o stan członków, to pierwsze miejsce zajmują spółdzielnie spożywców z 16 miljonami członków, a drugie spółdzielnie rolnicze z 15'5 miljonów członków.

Po uwzględnieniu ruchu spółdzielczego w Rosji cyfry powyższe na r. 1928 przedstawiają się następująco: 368.003 spółdzielni z 74,800.291 członków.

POSEŁ TADEUSZ REGER

Historja nauczycielką życia

DZIEJE POWSTANIA, ROZWOJU I UPADKU PIERWSZEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU

I.

Świat dzisiejszy jest pod wielu względami najzupełniej niepodobny do tego, jaki pamiętamy z przed 30 lub 40 laty. Coraz udoskonalająca się technika przy zastosowaniu pary i elektryczności z jednej, a potężniejący z dnia na dzień ruch klasowy i socjalistyczny robotników z drugiej strony spowodowały, że niejedno „złe w gruzy się już rozleciało" — a że dobrego niewiele jest naogół na świecie, więc i niewiele pozostało ze starego. Dość na tem, że prawdą jest, co w pierwszem zdaniu napisałem.

Jeszcze u schyłku XIX-go stulecia panowały na całym Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, w życiu klasy pracującej stosunki niemal patrjarchalno-pańszczyźniane, prawie niewolnicze. Wystarczy, jeżeli nadmienię kilka faktów natury ogólnej. Oto we dworach arcyksiążęcych w Pogwizdowie, Bażanowicach, Wędryni, w dworach laryszowskich, u księcia Sułkowskiego, u barona Beesa, a nawet u takiego rzekomego „liberała" Zipsera w Czechowicach wypłacano robotników polnych artykułami żywności: chlebem, wypiekanym umyślnie we dworze, ziarnem, kartoflami, drzewem opałowem i... wódką. Tam zaś, gdzie zjawiła się gotówka, to zapłata dla chłopa z kosą od świtu do zmroku w czasie sianokosów lub żniwa, wynosiła 30 centów (mających siłę kupna najwyżej jednego złotego z doby obecnej) i duży kielich, blaszany półkwaterek, nieoczyszczonej gorzałki! U hrabiego Larischa i w arcyksiążęcej komorze otrzymywali robotnicy i chałupnicy w najem zagonki pola (wielkości około 5—10 arów), lecz nie za pieniądze, a za obowiązek odrabiania czynszu robotą na „pańskiem", lub za prawo zebrania dla siebie siódmej albo ósmej części plonu, przyczem rodzaj i gatunek tego plonu, czy to miały być ziemniaki, czy zboże, czy też pasza dla bydła, zależał wyłącznie od woli właściciela gruntu, bo on pole orał, gnoju i ziarna dostarczał. Robotnik najemca miał tylko obowiązek pracować, pracować bez końca. Pod takimi samymi warunkami wynajmowali proletarjuszom bezdomnym i bezrolnym bogaci gazdowie marne izdebki na mieszkania i kawałeczki pola na zagonki. Wszędzie panował iście murzyński system naganiania przy pracy; robotników bito kijem po plecach i pięścią po twarzy, kobiety i dziewczęta z sadystyczną rozkoszą chłostano batami i rózgami... W prasie robotniczej częste o tem wzmianki. Słusznie też „karbowy" albo „gazda" nosił też miano „draba"; drab z nahajem lub potężną trzciną był powszechnem zjawiskiem. Tak było na wsi, na roli.

Nie lepiej bywało w przemyśle, rzemiośle i handlu. Młodzież dzisiejszej doby pojęcia o tem nie ma, starsi zapomnieli, pamiętać nie chcą. Człowiek chętnie zapomina minione złe. Może to lepiej?

W kopalniach węgla kamiennego w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem panowało jeszcze w roku 1895/96 niczem nie zamaskowane barbarzyńskie niewolnictwo. Praca na dole, w kopalni trwała bez końca. U hr. Larischa w Karwinej i u Gutmanów w Orłowej i Dąbrowie zaprowadzono wprawdzie kilka lat przedtem 10-godzinną szychtę, lecz z reguły wszyscy górnicy musieli pracować 37—40 zmian 10-godzinnych w miesiącu, czyli po 15 do 16 godzin na dobę. U Arcyksięcia Albrechta, który był podobno wzorem nietylko mądrości kupieckiej, ale także cnót katolickich wśród pobożnych członków domu cesarskiego Habsburgów, i który dlatego stał w pierwszym szeregu najbogatszych miljarderów ówczesnego świata, posunięto się w tej obłudzie jeszcze o krok naprzód: ogłoszono, że zaprowadza się ośmiogodzinową zmianę i tak też na papierze obliczano, lecz w rzeczywistości wszyscy robotnicy musieli pracować codziennie 16 godzin bez przerwy.

Kto mieszkał zdala od miejsca pracy, temu nie wiele czasu zostawało na jedzenie i wypoczynek. O jakiejś zabawie, o życiu familijnem i kulturalnem, o nauce ani mowy nie było. Tem lepiej! Nie było czasu na odczyty, na zgromadzenia, na bunty. Więc nie było także niezadowolenia. Była cisza cmentarna, choć nie było jeszcze sanacyjnych pułkowników ani moralnej sanacji.

Zarobki odpowiadały tym warunkom: wynosiły od 20 do 60 złotych reńskich za całomiesięczną pracę.

Wypłata odbywała się bardzo nieregularnie, raz na cztery lub pięć tygodni, zależnie od humoru kierownictwa kopalni i zależnie od tego, czy odbiórkę dokonanej roboty wykonano i czy ją już zliczono.

Najgorszem jednak było to, że nigdzie i prawie nigdy wypłata nie była uiszczana w całości gotówką. Na każdym bowiem szybie istniał sklep spożywczy, prowadzony przez zarząd kopalni, zwany „konsumem werkowym". Wobec niewystarczających do życia zarobków i nieregularnych wypłat wszyscy robotnicy byli stale zadłużeni w owych konsumach werkowych, w których najgłówniejszym i najważniejszym artykułem sprzedaży była... wódka. Kto nie chciał brać wódki, ten nie dostał też na kredyt ani chleba, ani słoniny, ani soli, ten mógł zdechnąć z głodu i nikt się nad nim nie ulitował. Odejść, szukać pracy gdzieindziej nie miało celu, bo wszędzie były te same niewolnicze stosunki, wszędzie istniały owe potworne werkowe konsumy, „wilcze gniazda".

Co się dzieje ze sprawą ukraińską?

„Robotnik" podnosi, iż komunikat „Komisji Trzech", która z ramienia Ligi rozpatrywała skargi ukraińskie i petycje angielsko - kanadyjskie z powodu zeszłorocznej „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej minął prawie bez echa w prasie polskiej.

Tymczasem, jak podkreśla nasz bratni organ, sprawę tę pilnie studjowano zagranicą.

W Genewie p. Zaleski dużo o tej sprawie rozmawiał z Hendersonem i innymi członkami delegacji angielskiej, z których poseł do parlamentu prof. Noel Baker „wyspecjalizował" się na „pacyfikacji".

Inni członkowie Komitetu Trzech, Włoch i Norweg, również konferowali z p. Zaleskim".

„Wynikiem tych rozmów był wiadomy komunikat, którego uważne przeczytanie przekonywa, iż minister polski złożył wiążące oświadczenie na ręce Komitetu. Oświadczenia te miały dotyczyć dalszych rokowań z Ukraińcami, które z niedźwiedzią zręcznością prowadzone były tuż przed sesją genewską przez pp. Hołówkę i Jędrzejewicza.

Rokowania te, jak wiadomo, rozbiły się z tego powodu, że Ukraińcy nie chcieli zgodzić się na wycofanie skarg z Ligi Narodów i na publiczne ogłoszenie „lojalności" wobec państwa polskiego. Te dwa warunki dyplomatów z BB mają być wycofane; dyplomacja urzędowa ustami p. Zaleskiego miała się ich zrzec w Genewie. Podstawa dla rokowań ma tedy być wygodniejsza dla Ukraińców.

Pozatem Komitet Trzech otrzymać chciał tego rodzaju zapewnienie rządu polskiego o planach rozwiązania zagadnienia ukraińskiego, które pozwoliłoby mu na publiczne oświadczenie, że „rząd polski przewiduje możliwość osiągnięcia porozumienia, likwidującego „skargi" i że komitet wierzy, iż stanowisko rządu polskiego napotka na odpowiedź ze strony mniejszości, która doprowadzi do przyjaznego usunięcia trudności".

Otóż „Robotnik" żąda, ażeby opinja publiczna w kraju nie była trzymaną w kompletnej niewiedzy tego, co się ze sprawą ukraińską dzieje. Jest ona zbyt ważna, ażeby ją „trzymać pod korcem".

„Sprawa ukraińska — konkluduje „Robotnik" — jest jedną z największych bolączek wewnętrznej polityki Polski. „Pacyfikacja" wysunęła ją na teren międzynarodowy. Tajna dyplomacja w tej sprawie może tylko zaszkodzić i utrudnić rozwiązanie".

Albert Thomas o kryzysie gospodarczym

Przy zamknięciu Międzynarodowej konferencji pracy wygłosił dyrektor Międzynarodowego biura pracy, tow. **Albert Thomas**, wielką mowę obrazującą bilans dotychczasowych prac Międzynarodowej organizacji pracy i stojące przed nią obecnie społeczne i gospodarcze problematy. W półtoragodzinnych wywodach omówił tow. Thomas rolę Międzynarodowej organizacji pracy. Kryzys gospodarczy — oświadczył — zaostrza się w poszczególnych krajach z dnia na dzień. Niemiecka komisja Braunsa wskazuje w swem sprawozdaniu na specyficzne lokalne przyczyny kryzysu w Niemczech. Bezwątpienia lokalne stosunki w poszczególnych krajach warunkują rozmiary kryzysu w danym kraju, ale kryzys światowy zaostrza kryzysy miejscowe.

Oczekuje się od Międzynarodowej organizacji pracy wskazówek jak położyć koniec kryzysowi. Niema jednak jednej uniwersalnej broni przeciw kryzysowi. Jest cały szereg środków, które powinny być zastosowane. Gdyby doszło do rozważania międzynarodowej kwestji długów wojennych i reparacyj możnaby może przy pomocy środków finansowych uregulować ją w sposób, któryby się przyczynił do ulżenia w kryzysie międzynarodowym. **Przez to jednak kryzys światowy nie zostałby usunięty** i inne kryzysy lokalne trwałyby nadal niezmniejszone.

Idea ubezpieczenia od bezrobocia poczyniła olbrzymie postępy w ostatnich latach. Gdy w r. 1919 było w Europie zaledwie 4 miljony ubezpieczonych od bezrobocia, w r. 1931 liczba ta wynosi **40 miljonów**. Kroki w kierunku **skrócenia czasu pracy** zostały wdrożone we wszystkich krajach. Trzeba użyć środków dla przeprowadzenia ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy przez wszystkie państwa. Czas największy, aby to uczyniła Wielka Brytanja, która zawsze dotąd stała na czele postępu społecznego.

Wybory w Płockiem

Wybory do Sejmu z okręgu wyborczego nr. 9 (powiaty płocki, płoński, sierpecki i rypiński) odbędą się 21 bm. Zgłoszone zostały listy nr. 1 (BB), nr. 2 (dawna frakcja rewolucyjna), nr. 4 (lista Narodowa), nr. 5 (Blok lewicy socjalistycznej, Bund i SPP), nr. 6 (żydowski robotniczy komitet wyborczy Poalejsjon), nr. 7 — związek obrony prawa i wolności ludu Centrolew, nr. 17 blok obrony praw narodowości żydowskiej w Polsce i nr. 21 monarchistyczna organizacja wszechstanowa.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, w czerwcu.

I BEZ ZĘBÓW MOŻNA ŻYĆ!

Rządy robotnicze w Kasie chorych szły konsekwentnie po linji rozszerzania i udostępniania ubezpieczonym świadczeń; rządy komisarskie idą po linji ograniczania świadczeń, przedewszystkiem przez biurokratyczną interpretację ustawy. Do tego jesteśmy już od dwóch lat przyzwyczajeni. Teraz chce się robotników omamić jakąś namiastką samorządu, pochodzącego oczywiście z nominacji. W maju br. zamianowana została **tymczasowa komisja rozjemcza**. W skład jej nie wszedł naturalnie **ani jeden socjalista**, a przewodniczącym zrobiono księdza Reca, który widocznie ma być następcą księdza Paryły, niefortunnego „pognębiciela" PPS na terenie robotniczym. Ta Komisja rozjemcza **pobiera na koszt ubezpieczonych piękne diety za posiedzenia**, a niemal wszystkie odwołania od decyzyj komisarza załatwia odmownie.

Świeżo prosił robotnik Władysław Smoła o wprawienie żonie Bronisławie zębów, brakuje jej bowiem — młodej, 29-letniej kobiecie — **31 zębów**, które utraciła skutkiem zażywania pewnego lekarstwa pologowego, zaordynowanego zresztą w Kasie chorych. Komisja rozjemcza pod przewodnictwem księdza Reca uznała jednak za stwierdzone, że **„brak zębów nie wpływa ujemnie na stan zdrowia"** i prośbę załatwiła odmownie.

Podobny wypadek miał miejsce, gdy robotnikowi Krzemińskiemu, który przywalony wózkiem przy pracy w cegielni Bracha, stracił **sześć zębów**, odmówiono wstawienia wybitych zębów.

Zapytujemy księdza Reca, **ile zębów trzeba stracić**, aby brak ich uznał za „wpływający ujemnie na stan zdrowia" i czy Smołowa ma sobie dać wybić resztę zębów, aby ją wreszcie uznano za wymagającą pomocy Kasy chorych? I czy ksiądz Rec, gdyby sam stracił 31 zębów, uważałby, że to nie wpływa ujemnie na stan jego zdrowia?

Oszczędzajcie panowie, oszczędzajcie, **ale nie na świadczeniach dla robotników!**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

150 lat temu urodził się twórca kolei Jerzy Stephenson

Dnia 8 czerwca 1781, a więc 150 lat temu urodził się w miejscowości Wylam w Anglji, Jerzy Stephenson, słynny twórca kolei żelaznej. Jerzy Stephenson pochodził z biednej rodziny chłopskiej. Początkowo pracował jako chłopiec w kopalni, gdzie spełniał najniższe posługi. Stephenson był w całem znaczeniu tego słowa samoukiem.

NIGDY NIE UKOŃCZYŁ ŻADNEGO WYŻSZEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO

ale mając bystry umysł zapoznał się szybko z ówczesną techniką i dzięki swej wytrwałości powoli wybił się na kierującego inżyniera.

W 1825 roku Stephenson opracował plany budowy pierwszej kolei żelaznej. Wielkie przeszkody musiał wynalazca zwalczyć, aby uzyskać zgodę parlamentu, wreszcie parlament dał się przekonać i uchwalił odpowiednią ustawę.

Pierwszy pociąg kolejowy, nazwany przez Stephensona „Rakietą", odbył pierwszą swoją podróż pomiędzy miastami Liverpool i Manchester w Anglji. Odległość to niewielka, bo wynosi 41 kilometrów, ale naówczas szczęśliwe przejechanie jej było

RZECZĄ WSZECHŚWIATOWEJ DONIOSŁOŚCI

W podróży tej, która wydawała się naogół ryzykowniejszą aniżeli w czasach naszych przelot samolotem, wzięło udział za biletami 450 śmiałków, przynajmniej tylu wsiadło na początku, bo u celu było ich już około 600. Kontrola nie była oczywista tak ścisła, jak dzisiaj i z tego skorzystało około 150 ludzi, aby się przejechać darmo. Lokomotywa jak i wagony dla podróżnych nie były ani w przybliżeniu tak wielkie i wygodne jak dzisiaj. Mimo to ów dzień był dniem wielkiego znaczenia, a w kronice światowej pozostanie na wieki zapisany, jako że od niego rozpoczął się

NOWY OKRES POSTĘPU W DZIEJACH LUDZKOŚCI

Otwarcie regularnego ruchu kolejowego nastąpiło 15 września 1830 r. przy tak wielkim udziale tłumów, że musiano wezwać wojsko dla utrzymania porządku. Przed wjazdem pociągu do tunelu odczepiono od pociągu parowóz, który sam przejechał przez tunel, ażeby dym w tunelu „nie zaszkodził" pasażerom, a następnie dopiero pociąg przesunięto przez tunel zapomocą lin stalowych.

Ceremonji otwarcia dokonał przybyły specjalnie z Londynu książę Wellington wobec tłumów publiczności, zebranych dokoła stacji w Liverpoolu, Manchesteru i wzdłuż toru kolejowego. Wsiadłszy w Liverpoolu do specjalnego pociągu, złożonego z trzech wagonów, przypominających karetki pocztowe książę pojechał w licznem towarzystwie do Manchesteru z szaloną na owe czasy szybkością 24 mil ang. (38 i pół kilometra) na godzinę.

Lokomotywa Stephensona w tym dniu uciągnęła ciężar 340 cetnarów na odległość 110 kilometrów i do tego potrzebowała

AŻ 5 GODZIN CZASU

i 1085 funtów węgla, a nazajutrz zawiozła 30 osób na odległość 40 kilometrów. Największa jej szybkość dochodziła do 40 kilometrów na godzinę.

Stephenson, który zmarł w roku 1848, nie mógł się z pewnością, mimo najśmielszych przypuszczeń domyślić, jakie rozmiary kolejnictwo dzięki jego pomysłowi z biegiem czasu przyjmie i że nazwisko jego będzie kiedyś znane w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej.

Z SALI SĄDOWEJ

ZA PRZEMÓWIENIE WOBEC MŁODZIEŻY SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ

Dnia 17 grudnia 1930 roku o godz. 7'50 wieczór, — wedle aktu oskarżenia, — gdy ze szkoły przy ul. Sokolskiej w Podgórzu wychodziła w większej liczbie po skończonej nauce uczniowie kursów dokształcających, Dawid Oestreicher (lat 20) wygłosił do nich przemówienie, wskazując w niem, że naród na kresach jest rzekomo uciskany przez rząd faszystowski Piłsudskiego i wzywał słuchaczów, by stanęli w obronie tego uciskanego rzekomo narodu i

" itp. Bezpośrednio po tem przemówieniu Oestreicher dwukrotnie wyjął z kieszeni większą ilość odezw, które rozrzucił, poczem zbiegł. Z pośród rozrzuconych odezw Jan Klich podniósł z ziemi odezwy złożone do aktów i te wręczył posterunkowemu, który w międzyczasie nadszedł. Odezwy wydane, jak wynika z ich treści, przez władze komunistycznej partji Polski, będącej sekcją komunistycznej Międzynarodówki,

Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie (trybunał składał się z przewodniczącego so. Konopackiego i wotantów so. Buratowskiego i so. Pelczara) rozprawa przeciw Oestreicherowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej z § 58 b, c, 59 c. Oestreicher zaprzeczył, by był w czasie krytycznym przed szkołą przy ul. Sokolskiej i by wygłosił tam przemówienie oraz by rozrzucił odezwy. Świadkowie jednak rozpoznali Oestreichera jako tego, który przemawiał i rozrzucał odezwy. Po przemówieniach prok. dr. Kozłowskiego i obrońcy adw. dr. Aleksandrowicza na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok skazujący Oestreichera na 1 rok więzienia.

—ooo—

DWA WIELKIE PROCESY POLITYCZNE W POZNANIU

W piątek 12 bm. odbędzie się przed sądem okręgowym w Poznaniu rozprawa w sprawie tow. Łuczaka i tow. oskarżonych o zbrodnię z par. 115 kk. Towarzysze nasi oskarżeni są o to, że dnia 14 września ub. r. „zakłócili spokój publiczny" tem, że na wiecu BB w Chodzieży, protestowali przeciwko Brześciowi.

Na słowa „I brygady", śpiewane przez urzędników starostwa, zebrani w liczbie 40 osób, odpowiedzieli okrzykiem: Niech żyją więźniowie: Lieberman, Dubois, Ciołkosz, niech żyje PPS!, poczem na zakończenie wiecu odśpiewali „Czerwony Sztandar". Po wiecu na rozkaz komisarza Woźnickiego, policja pod komendą st. przodownika Błotnego, poczęła rozpraszać zebranych, bijąc ich kolbami. Kilkunastu naszych towarzyszy odniosło rany. W wyniku zajścia nastąpiło aresztowanie oskarżonych. Oskarżonych broni adw. dr. Honigwill z Warszawy.

Dnia 23 czerwca przed sądem okręgowym w Poznaniu, odbędzie się rozprawa przeciwko 22 towarzyszom i towarzyszkom oskarżonym z par. 115 ust. 1 i 2 kk. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym „naruszenie porządku i bezpieczeństwa, oraz stawianie oporu policji". Tło zajścia przedstawia się następująco: Rada miejska w Chodzieży, w której „sanacja" nie miała żadnego przedstawicielstwa, została rozp. min. spraw wewnętrznych rozwiązana. Powodem rozwiązania był „niski poziom inteligencji radnych". Miastem rządził burmistrz Maron do spółki z przyboczną Radą, w skład której wchodzili fabrykanci z p. Mańczakiem na czele. Stan ten trwał przez 7 miesięcy. Ponieważ na memorjały, domagające się rozpisania nowych wyborów, władze nadzorcze nie reagowały, a opieka nad bezrobotnymi sprowadziła się do „interwencji" policji, PPS razem z klasowemi organizacjami zorganizowała szereg wieców protestacyjnych. W styczniu br. delegacja robotników udała się do starosty Dąbrowskiego, ażeby przedłożyć rezolucje z odbytych zgromadzeń. Starosta delegacji nie przyjął, a ukryta w starostwie policja przypuściła na gromadzących się przed starostwem ludzi atak. W rezultacie kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych. Oskarżonych jest 22, w tem 6 towarzy-

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

TUR

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE KURSU REFERENTÓW ZW. ZAWODOWYCH W TUR

W sobotę dnia 13 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. uroczyste zakończenie trzymiesięcznego kursu referentów związków zawodowych w TUR. Na zakończeniu kursów przemawiać będą: przew. TUR tow. Korolewicz, przew. Rady Związków zawodowych tow. Przybyś i kierownik kursów tow. dr. R. Szumski Zarząd TUR zaprasza na tę uroczystość wszystkich kursistów, prelegentów oraz zarządy TUR i Rady Związków zawodowych.

SPOTKANIE TUR W TRZEBINI

W niedzielę 21 czerwca nastąpi „Spotkanie TUR" w Trzebini dla oddziałów podokręgu zagłębia chrzanowskiego i gości z innych oddziałów.

O godz. 10 rano nastąpi zbiórka oddziałów na boisku klubu sportowego „Trzebinia", a po powitaniu gości odbędzie się pochód ul. Kościuszki do Domu Robotniczego Zw. metalowców, gdzie odbędzie się uroczysta akademja.

O godz. 2 po południu na boisku KST festyn, połączony z zawodami sportowemi oddziałów TUR, a o godz. 6 wieczorem zamknięcie spotkania.

Egzekutywa TUR okr. krakowskiego apeluje do oddziałów TUR jej podległych, aby natychmiast zgłaszały swój udział w „Spotkaniu", oraz donosiły jakie produkcje będą wykonywane. Zgłoszenia należy skierować pod adresem: „Tow. Alojzy Poloczek — Dom Robotniczy — Trzebinia".

WYCIECZKA TUR DO OGRODU BOTANICZNEGO

Z powodu niepogody jaka była w niedzielę 7 bm. zwiedzanie Ogrodu Botanicznego Uniw. Jagiell. odłożone zostało na niedzielę 14 bm. Zbiórka uczestników wycieczki nastąpi punktualnie o godz. 10 rano przed wejściem do Ogrodu Botanicznego przy ul. Kopernika. Objaśnień udzielać będzie i oprowadzać po wspaniałym ogrodzie personal Ogrodu Botanicznego UJ.

—ooo—

LAJKONIK. Wczoraj wieczór po procesji Marjackiej wpadł na rynek krakowski tradycyjny konik zwierzyniecki w otoczeniu Tatarów z buńczukami i olbrzymią chorągwią, przy dźwiękach „mlaskotów". Tatar otoczony tłumem torował sobie drogę „pałą", wywijając nią na wszystkie strony i bijąc po plecach opornych. Tatarem był Nalepa, piaskarz ze Zwierzyńca. Harce Tatara, który tańczył przed „Baranami" i „Pałacem Spiskim" trwały do późnego wieczora. Z okien kamienic rzucano „Lajkonikowi" haracz, a w restauracjach przyjmowano go i jego otoczenie poczęstunkiem. Strudzony Tatar powrócił na Zwierzyniec późnym wieczorem.

RUCH LUDNOŚCI W KRAKOWIE. W ciągu miesiąca kwietnia br. zawarto w Krakowie małżeństw 179 (76), w tem chrześcijańskich 170 (25). Urodziło się żywo dzieci 347 (391), nieślubnych 67 (76), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 18 (21). Wśród żywo urodzonych było chłopców 164 (202). W tym samym okresie czasu zmarło osób 401 (361) z czego miejscowych 280 (259). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 222 (193). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 77 i na choroby organiczne serca 44. — Wśród zmarłych było chrześcijan 322 (293).

Z OKAZJI „TYGODNIA PROPAGANDY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO" odbędzie się w dniu 14 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem w sali „Domu Katolickiego" przy ul. Straszewskiego zebranie informacyjne o rodzajach, charakterze i praktycznem znaczeniu szkół zawodowych oraz o znaczeniu psychotechniki przy wyborze zawodu, na które zaprasza się rodziców, nauczycieli i zainteresowaną młodzież.

SPADŁ Z BULWARÓW. Jan Rymarczyk (lat 40) murarz, przechodząc bulwarem nad Wisłą od strony Ludwinowa, spadł, doznając potłuczeń na całem ciele. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł do szpitala.

WŁAMANIE STRYCHOWE. Na strych domu przy ul. Juljusza Lea l. 18 włamano się i skradziono bieliznę wartości 1.000 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Mieczysława Wiatra (lat 23) bez zajęcia i miejsca zamieszkania.

BEZPAŃSKA ŁÓDŹ. Krzyżanowski Mieczysław zatrzymał na Wiśle płynącą łódź obok Dąbia. — Bezpańska łódź jest do odebrania u Krzyżanowskiego, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 150.

TEATRY I KONCERTY

ARTYŚCI WARSZAWSCY W TEATRZE MIEJSKIM. Dziś i jutro wieczorem ukaże się na scenie teatru miejskiego grupa artystów warszawskich teatru Małego, która wykona komedję Marjusza Maszyńskiego „Koniec i początek". Wczorajsze pierwsze przedstawienie tego miłego utworu, skrzącego się swoistym humorem dowcipnego djalogu, przyniosło znaczny sukces autorowi-aktorowi Marjuszowi Maszyńskiemu, oraz całej grupie wykonawców komedji, którymi są pp.: Romanówna, Kamińska, Modrzewska, Krzewiński i Małkowski.

WYSTĘPY MIECZYSŁAWA FRENKLA. Rozpoczynające się w niedzielę wieczorem w teatrze im. Słowackiego gościnne występy Mieczysława Frenkla dadzą sposobność wielbicielom wielkiego artysty rozkoszowania się przez kilka wieczorów arcydziełami najprzedniejszego kunsztu aktorskiego. Niedzielne przedstawienie przyniesie od lat niegranego „Pana Geldhaba" Fredry, w którym obok mistrza, pod reżyserją W. Nowakowskiego wystąpią pp.: Dziewońska, Burnatowicz, Dąbrowski, Kaczmarski, Krzemieński, Kułakowski, Pawłowski, Senowski, Turski, Utnik, Wichurski. Drugą rolą M. Frenkla będzie szambelan w „Głupim Jakóbie" Tadeusza Rittnera, którem to przedstawieniem teatr pragnie uczcić przypadającą w tym miesiącu 10-tą rocznicę przedwczesnej śmierci tego niepospolitego autora.

W SPRAWIE „MAYERLINGU" NA PROWINCJI. Wobec ogólnikowej wiadomości, podanej w dziennikach o wyjeździe „artystów krakowskich" ze sztuką „Mayerling" na prowincję, stwierdza dyrekcja teatru miejskiego im. Słowackiego, iż w imprezie tej z artystów teatru miejskiego nikt udziału nie bierze. Fotografje artystów, którzy w Krakowie wykonywali tę sztukę, umieszczono na afiszu tej imprezy bez wiedzy dyrekcji oraz odnośnych artystów.

GOŚCINNE WYSTĘPY DRA PAWŁA BARATOWA W BAGATELI. Dziś premjera „Hinkeman" E. Tollera. „Hinkeman", będący pierwszą jaskółką literatury pacyfistycznej należy do żelaznego repertuaru Baratowa, który święcił w tej roli trjumfy w Ameryce. Jutro poraz drugi „Ojciec" Strindberga z Baratowem w roli rotmistrza. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od 10—2 popoł. i od 4—8.30 wiecz.

PORANEK BALETOWY. W niedzielę 14 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w teatrze Bagatela poranek baletowy pod kierownictwem Aniuty Wery Wachsmanówny, asystentki Rity Sacchetto. Na program składają się pantomimy: „Wieszczka Lalek" w wykonaniu dzieci od lat 3, oraz „Złota kula" w wykonaniu dorosłych.

SPORT

ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE LWÓW—KRAKÓW. Zainteresowanie zawodami międzymiastowemi Lwów—Kraków w dniu 14 bm. na boisku Wisły wzmogło się jeszcze po ostatniem zwycięstwie Pogoni w Warszawie. Nazwiska graczy krakowskich: Koźmin (Wisła), Zachęski (Cracovia), Skrynkowicz (Wisła), Seichter (Cracovia), Chruściński (Cracovia), Mysiak (Cracovia), Adamek (Wisła), Malczyk (Cracovia), Reyman (Wisła), Kisieliński (Wisła), Sperling (Cracovia), rezerwa: Olfinowski (Cracovia), Selinger (Cracovia), Pychowski (Wisła), zapowiadają piękną grę. Zawody poprzedza spotkania drużyn młodszych.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W sobotę i w niedzielę odbędą się na boisku Wisły zawody lek.-atl. o mistrzostwo okręgu krak. pań i panów kl. A i B. Biorą w nich udział czołowi zawodnicy Krakowa: Balcer I., Kędzielawa, Kossowski, Kowalski, Micherdziński, Scipio, Gebel, Gorzeński, Modzelewski, Pachoń (wszyscy z Wisły), Nowak I. i II., Wątocki, Motyka (AZS), Goldfinger (Makkabi), Szlaga, Szulc (Legja) i wielu innych. Z pań startują Freiwaldówna, Glasnerówna, Metzendorfówna (Makkabi), Babrajówna, Stępniowska, Górkowska (Legja) i Golkówna, Puchalanka (Wisła) i inne.

—ooo—

Dlaczego wybuchł strajk tramwajowy w Warszawie?

Dyrekcja tramwajów miejskich swego czasu zaczęła wprowadzać do warsztatów tzw. racjonalizację pracy. Pomiędzy Związkami zawodowemi a dyrekcją została zawarta umowa, że racjonalizacja pracy w żadnym wypadku nie będzie krzywdzić robotników. Dla przeprowadzenia „racjonalizacji" został powołany przez dyrekcję inż. Kwiatkowski, który zaczął racjonalizację przeprowadzać

W SPOSÓB NIEZGODNY Z UMOWĄ.

Między innemi inż. Kwiatkowski ustalał czas pracy dla wykonania poszczególnych robót krótszy niż taki, któryby poprostu umożliwiał wykonanie danej pracy. Wywołało to ogólne rozgoryczenie i wzburzenie wśród robotników warsztatowych. Pracownicy zażądali usunięcia z warsztatów inż. Kwiatkowskiego, zwłaszcza, że ten odnosił się do nich nietaktownie. Gdy dyrekcja nie spełniła żądania robotników, warsztatowcy wygwizdali inż. Kwiatkowskiego. Mimo to dyrekcja usiłowała dwukrotnie siłą wprowadzić inż. Kwiatkowskiego na teren warsztatów, robotnicy jednak nie wpuścili go.

Dyrekcja wtedy wydała okólnik, ogłaszający

ZWOLNIENIE Z PRACY WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW

z tem, że pozostać mogą tylko ci, którzy podpiszą specjalną deklarację, że zgadzają się na współpracę z inż. Kwiatkowskim. Robotnicy, przyszedłszy na drugi dzień do pracy, zastali warsztaty **obstawione policją**, która nie dopuszczała ich do środka. Natomiast u portiera były wystawione owe deklaracje. Robotnicy tych upokarzających deklaracyj nie podpisali i gromadzili się przed zlokautowanemi warsztatami. Policja brutalnie rozpędzała gromadzących się tramwajarzy, co widząc pracownicy zatrudnieni w ruchu, zatrzymywali tramwaje.

W związku z tą naprężoną sytuacją odbyło się kilka burzliwych masówek tramwajarzy, na których zgromadzeni wypowiadali się za ogólnym strajkiem tramwajarzy. W ciągu kilku godzin miasta opustoszało z tramwajów. Również druga zmiana o godz. 2 po południu nie wyjechała. Przez cały dzień miasto było pozbawione tramwajów. — Strajk był całkowicie solidarny. Autobusy jeździły w asyście dwóch policjantów każdy.

STANOWISKO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

Wobec wytworzonej sytuacji Związek pracowników instytucyj użyteczności publicznej zwołał konferencję zblokowanych Związków tramwajowych, celem omówienia dalszej akcji. Związek klasowy na konferencji przedłożył swe stanowisko, według którego słuszną akcję warsztatowców winni popierać nadal

SOLIDARNIE WSZYSCY PRACOWNICY TRAMWAJÓW.

Jednakże ze względu na samorzutność strajku należy mu nadać formy organizacyjne. W tym celu Związek proponuje rezolucje na mające się odbyć zebranie tramwajarzy, w myśl których ogół zebranych tramwajarzy wezwie wszystkie związki z terenu dyrekcji tramwajów do wyłonienia wspólnej komisji, która akcję doprowadzi do zwycięskiego końca. Zdaniem Związku klasowego dyrekcja tramwajów winna bezzwłocznie **cofnąć lokaut w warsztatach**, przyjąć do pracy wszystkich warsztatowców bez wyjątku i usunąć znienawidzonego inż. Kwiatkowskiego. Dyrekcja winna to uczynić także w imię dobra ogółu mieszkańców Warszawy, gdyż dla miasta ważniejszą rzeczą jest utrzymanie komunikacji i spokoju, niż prestiż jakiegoś inżynierka, tembardziej że słuszna ta akcja grozi rozszerzeniem się na wszystkie instytucje miejskie.

JAK ROZPOCZĄŁ SIĘ STRAJK?

Na wieść o rozpoczynającym się samorzutnym strajku tramwajarzy udał się sprawozdawca nasz na Muranów, by zobaczyć, jaki jest jego przebieg. Szereg wozów zjechał już do remizy. Grupa tramwajarzy stoi na rogu ulicy. Wokół niej gromadzi się publiczność, przeważają robotnicy. Z zainteresowaniem wypytują, jakie są powody strajku, jak długo potrwa itd. Nadjeżdżają nowe wozy. Stają przed remizą. Do motorniczych zbliżają się stojący już na ulicy tramwajarze i komunikują: „Strajk rozpoczęty, zjeżdżajcie do remizy". Bez zwłoki, bez słowa wahania konduktorzy komunikują pasażerom, że tramwaj z powodu strajku dalej nie idzie, proszę o opuszczenie wagonu. Pasażerowie wysiadają, większość odrazu, niektórzy ociągają się, kłócą.

Tramwajarze jeden po drugim zjeżdżają do remizy. Z minuty na minutę na mieście coraz ich mniej. O godzinie 1 w południe jakaś samotna „jedynka", bodaj już ostatnia, przepełniona ludźmi ciągnęła ku remizie. W wielu tramwajach z chwilą ogłoszenia strajku przekręcono numery, umieszczone nad dachem. W przeciągu 3 godzin od chwili rzucenia hasła strajku ani jednego wozu nie było na mieście. Nie trzeba było nikogo namawiać, nikogo agitować. Wszyscy tramwajarze solidarnie i chętnie przyłączyli się do strajku.

Publiczność, mimo że brak komunikacji dał się jej dotkliwie odczuć, naogół przychylnie odnosiła się do strajku, wykazując zrozumienie dla położenia i postulatów tramwajarzy i wyrażając im swą solidarność. Oczywiście przeróżne łyki sarkały. Jakaś damulka domagała się zwrotu 25 gr. za bilet. „Zapłaciłam — mówi — i nie dojechałam na miejsce, dlatego, że panom chce się strajkować". Skierowano ją do dyrekcji tramwajów. Kolejarz z walizką w ręku, który wracając z pracy z dworca gdańskiego musiał wysiąść na Muranowie powiada:

Zmachany jestem, bo się spracowałem, straciłem 25 gr. i mam do domu daleko — ale trudno, rozumiem was tramwajarze, ciężko jest żyć. Życzę jaknajrychlejszego zwycięstwa.

Słowom tym towarzyszy gorący uścisk ręki kolejarza z konduktorem.

JAK WYGLĄDA ULICA

Ulice Warszawy zmieniły swój wygląd. Nie słychać dzwonków ani huku jadących tramwajów. Zato powiększył się ogromnie ruch taksówek i dorożek. Na postojach trudno złapać wolne auto czy dorożkę. Szoferzy i dorożkarze mają żniwo. Autobusy miejskie cieszą się też wielką frekwencją, jadą one pod osłoną policji. Z przodu i z tyłu policjant. Niesamowicie to wygląda. Przypomina okupację.

Na trotuarach więcej ludzi niż zwykle. Teraz dopiero widać, ile ludzi mieści się w tramwajach. Przechodnie spieszą się, potrącają. Specjalnie smutne miny mają mieszkańcy Żoliborza, Grochowa i innych przedmieść.

—ooo—

Z Polski

UJĘCIE MORDERCY KAPITANA ŁOPATKI I SIERŻANTA BROJKA. W nocy z 6 na 7 około godz. 24, 3 nieznanych sprawców w mundurach wojskowych dokonało napadu rabunkowego na Chwieścika Andrzeja ze wsi Łachowce pod Kamieniem Koszyrskim. Bandyci zamordowali syna Chwieścika 19-letniego Wasyla, a po dokonaniu mordu wtargnęli do mieszkania i zrabowali 500 dolarów. W pobliżu miejsca przestępstwa znaleziono rewolwer i 5 naboi. Ślady bandytów prowadziły w kierunku wsi Derewel pod Lubieszowem. Na miejsce zbrodni wyjechał naczelnik urzędu śledczego z Brześcia. Ze względu na charakter napadu policja doszła do wniosku, że sprawcą mordu jest Pugacz Bazyli, który od dłuższego czasu był plagą Wołynia, stojąc na czele bandy złoczyńców. Podczas obławy 7 bm. ujęto członka bandy Zysko, a jego kamrat ukrył się w moczarach. Zysko zeznał, że Pugacz pojechał do Kowla. Pugacz uzbrojony w 2 rewolwery „Nagan" stawił przy aresztowaniu opór, wywiązała się obustronna strzelanina, przyczem bandyta ranny w rękę, usiłował popełnić samobójstwo, ale przestrzelił sobie tylko policzki. Przy Pugaczu znaleziono 3 rewolwery, przyczem jeden z nich był bezsprzecznie własnością śp. kpt. Łopatko, zamordowanego w nocy 4 maja w pociągu, podobnie jak i zegarek marki „Zenit". Wskazuje to na to, że Pugacz brał udział w zabójstwie kpt. Łopatko i sierżanta Brojka.

STUDNIA GROBEM ROBOTNIKA. Onegdaj w w Zgierzu miała miejsce straszliwa katastrofa, która pociągnęła za sobą życie ludzkie. Przy ul. Łęczyckiej jeden z miejscowych gospodarzy przystąpił do budowy studni. Do kopania studni najął robotnika Stanisława Mazurkiewicza, zamieszkałego stale w Zgierzu. Mazurkiewicz zabrał się do roboty i przed południem wykopał już studnię głębokości 5 metrów. W pewnej chwili jeden z domowników usłyszał huk i głośny krzyk. Kiedy domownicy przybiegli do studni zauważyli z przerażeniem, że studnia zawaliła się a nieszczęśliwy robotnik został zasypany ziemią. Natychmiast sprowadzono pomoc, która po 20 minutach odkopała Mazurkiewicza, nie dającego już żadnych oznak życia. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło mogło tylko zgon.

POBICIE PRIMADONNY OPERETKOWEJ. Sfery teatralne Warszawy zaalarmowała wiadomość o wypadku, jakiemu uległa była primadonna opery poznańskiej i operetki warszawskiej p. Olga Orleńska, w swojem mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 1. Mianowicie w środę o godz. 3 nad ranem siłą dostał się do mieszkania jej mąż, znany kapelmistrz opery warszawskiej p. Dołżycki, który uniemożliwiwszy wszelką interwencję z zewnątrz, zdemolował mieszkanie i pobił ciężko p. Orleńską. W chwili, gdy sąsiedzi zaalarmowali policję, p. Dołżycki szybko odjechał taksówką. Artystka doznała połłuczenia klatki piersiowej, zgniecenia prawej ręki oraz uległa ogólnemu potłuczeniu. P. Orleńska wniosła skargę do prokuratora.

6 MILJONÓW ZŁOTYCH UNIOSŁY Z SOBĄ FALE POWODZI. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: Dokonane obecnie, szczegółowe obliczenia strat, spowodowanych przez wylewy rzek w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem i białostockiem ustalają sumę ogólną strat na 6 miljonów złotych. Z tego, około 4 miljony przypada na dotknięte najbardziej województwo wileńskie, reszta rozkłada się na 2 pozostałe województwa.

MŁODOCIANI MORDERCY. Straszliwego morderstwa dokonało we wsi Pogilówka gm. rudziskiej dwóch nieletnich chłopców. Chłopcy ci, liczący po 14 lat, zawlekli do stodoły 75-letniego staruszka Bronisława Szwengrubena i tam zamordowali go wystrzałem z karabinu, rabując 75 złotych. Sprawców morderstwa aresztowano.

TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA. W obozie ćwiczebnym w Grupie pod Grudziądzem wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł porucznik pilot Kostrzewski. Por. Kostrzewski podczas lotu na aparacie typu „Spad" obniżył się tak nisko nad ziemią, że lewem skrzydłem zawadził o drzewo. Aparat runął na ziemię, ulegając doszczętnemu zdruzgotaniu. Por. Kostrzewski zginął na miejscu.

SKAZANY ZBIEGŁ Z SĄDU. Sąd okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Prużanach rozpatrywał sprawę Abrama Rubina i Bendermana, oskarżonych o kradzież biżuterji w sklepie jubilerskim na sumę 30 tysięcy złotych. Podczas odczytywania wyroku, skazującego Bendermana na 3 lata więzienia, ten ostatni ulotnił się z sali rozpraw i wszelki ślad po nim zaginął. Wszczęty natychmiast pościg nie dał narazie rezultatu.

—ooo—

Z zagranicy

HITLER KAŻE SOBIE DROGO PŁACIĆ. — Przywódca niemieckich narodowych socjalistów Hitler każe sobie drogo płacić za swą akcję, zmierzającą do wywołania wojny. Berlińskie pisma zamieściły ciekawy dokument, mianowicie kwit, będący w posiadaniu głównego skarbnika hitlerowców w Monachjum. Otóż Hitler za jedno jedyne wystąpienie publiczne w Brunświku kazał zapłacić sobie 2.000 marek i sumę tę otrzymał, wystawiając pokwitowanie, które jeden z dziennikarzy niemieckich zdołał sfotografować i reprodukować na łamach pism berlińskich.

SAMOBÓJSTWO PRZEZ ZATOPIENIE ŁODZI PODWODNEJ? „Rul" donosi z Petersburga o pogłosce dotyczącej katastrofy łodzi podwodnej w zatoce fińskiej. Wbrew oficjalnemu doniesieniu, jakoby zatonięcie łodzi było spowodowane przez nieszczęśliwy wypadek, „Rul" twierdzi, że na łódź dokonany był zamach. Pewien marynarz floty bałtyckiej, specjalista od łodzi podwodnych, został aresztowany pod zarzutem uprawiania propagandy przeciwsowieckiej i wygłaszania poglądów opozycji prawicowej. Marynarzowi temu groziło rozstrzelanie. Przed demonstracją floty sowieckiej na wodach fińskich marynarza tego przydzielono do załogi podwodnej, jako specjalistę z tem, że po skończonej wyprawie miał powrócić do więzienia. Zrozpaczony marynarz postanowił odebrać sobie życie i jednocześnie zniszczyć przez zemstę łódź podwodną. W tym celu dokonał on zamachu, którego rezultatem było pogrążenie łodzi podwodnej w odmętach morskich.

POGROM SKLEPÓW DLA CUDZOZIEMCÓW. Z Piotrogrodu nadeszła wiadomość, iż w mieście wybuchły zamieszki. Doprowadzony do ostateczności zupełnym brakiem żywności tłum rzucił się na sklep Jelisiejewa, w którym znajdują się składy towarów, przeznaczonych do sprzedaży na walutę obcą przebywającym w mieście cudzoziemcom i doszczętnie go rozgromił. Obecnie składy dla cudzoziemców mieszczą się w mieszkaniach prywatnych, których adresy nie są ludności znane.

STRYJECZNY BRAT PREZYDENTA MEKSYKU ZASTRZELONY PRZEZ POLICJĘ. Donoszą z Nowego Jorku, iż w pobliżu miejscowości Ardomore w stanie Oklahoma został zabity stryjeczny brat prezydenta Meksyku Emilio Orles Rubio. Krewny prezydenta wraz z towarzyszem odbywał przejażdżkę autem. Policjanci amerykańscy, którzy zajęci byli ściganiem bandytów, wzięli gości meksykańskich za poszukiwanych rabusiów i położyli ich na miejscu trupem. Dopiero później odkryto tragiczną pomyłkę.

30 wojen po wojnie światowej

Zaledwie dwanaście lat minęło od czasu zakończenia wojny światowej, a jednak ludzkość nie zaznała jeszcze pokoju. W ciągu tego krótkiego czasu byliśmy już świadkami 30 nowych wojen, względnie rewolucyj i przewrotów.

Zestawienie tych wojen, zaburzeń i przewrotów jest następujące: Sześć wypraw przeciwko sowietom w latach 1919—1920, prowadzonych przez Denikina, Wrangla, Judenicza, Awałowa-Bermondta, Kołczaka i Siemionowa; wojna polsko-ukraińska w r. 1919; wojna Anglji z Afganistanem w r. 1919; wojna Turcji z Ormianami w r. 1919; Grecji z Turcją 1919—1920; Rosji z Polską 1920; Polski z Litwą 1920; wojna Bałtycka 1919—1920; walka powstańców polskich z Niemcami o oswobodzenie Górnego Śląska 1921; walka d'Annuzia o Fiume 1920; walki Francji z ludnością Cylicji 1921; walki w Niemczech, w zagłębiu Ruhry i z separatyzmem nadreńskim; oprócz tego inne walki rewolucyjne w Niemczech. Pięć wojen marszałków i generałów chińskich 1922—1929, nie licząc mniejszych rewolucyj i walk w tym kraju; walka Turków z Kurdami 1925, wojna Abd-el-Krima z Hiszpanją 1925—26; walki Francji z Druzami i z Damaszkiem 1926; walki Ibn Sauda z Husseinem 1925; okupacja Nikaragui przez Stany Zjednoczone 1927; konflikt Boliwji z Paragwajem 1929; konflikt Chin z Rosją z powodu północnej Mandżurji 1929; walki rewolucyjne w Peru, Chili i Brazylji 1930.

Statystyka ta nie uwzględnia przewrotów w 1931 r.

Ciężko szło z przywróceniem ruchu tramwajowego w Warszawie

STRZAŁY, BÓJKI I ARESZTOWANIA. — POLICJA W HEŁMACH SZTURMOWYCH. — BRAK PRADU.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 czerwca.

Komisarjat rządu wystosował do dyrekcji tramwajów stanowcze żądanie, aby dziś ruch tramwajowy został bezwzględnie przywrócony. W wezwaniu tem komisarjat wyraźnie zaznacza, że najtańsza komunikacja dla najszerszych warstw ludności musi być uruchomiona czy z dotychczasowymi pracownikami czy z nowoprzyjętymi.

Wobec tego stanowiska popartego przez ministerstwo pracy dyrekcja tramwajów wydała okólnik wzywający pracowników do podjęcia pracy i ostrzegający, że niestawiający się będą uważani za zwolnionych.

O godz. 5'30 rano wszystkie remizy tramwajowe zostały **obsadzone przez oddziały policji w hełmach szturmowych.** Przed remizami gromadziły się tłumy strajkujących. O godz. 9 rano **kursowało już 58 wozów z przyczepkami.** Pierwsze wozy były **eskortowane przez policję.** Gdy na Pradze ukazał się wagon linji 7, napadło na niego kilkudziesięciu ludzi z jednym z posłów komunistycznych na czele, wywlekli motorowego z wagonu i **pobili go ciężko, łamiąc mu 4 żebra.**

W międzyczasie nadjechał do remizy wóz linji 11 z wybitemi szybami. Konduktor tego wozu ma spuchniętą twarz od uderzenia kamieniem. Na inny wóz na Pradze napadło kilku ludzi, którzy przy rozpędzaniu ich przez policję oddali **salwę rewolwerową** w powietrze.

Wśród tramwajarzy wybuchło wzburzenie. — Udali się oni do dyrekcji, domagając się opieki. Na schodach do gmachu dyrekcyjnego zjawił się dyrektor Fuchs, który uspakajał ludzi, żeby się nie bali. Jeżeli — mówił dyrektor — będą uciekali z posterunku, to nigdy na miasto nie wyjadą.

O godzinie 11 **zabrakło na chwilę prądu.** — W związku z tem wmawiano w tramwajarzy, że elektrownia przyłączyła się do strajku. Okazało się to **nieprawdą.** Brak prądu, który zresztą trwał tylko 2 minuty, powstał wskutek defektu technicznego w elekrowni i zaraz został usunięty.

O godzinie 10 **aresztowano komitet strajkowy** z przywódcą Ostrowskim na czele. Aresztowanie, jak zapewnia policja, przyczyniło się do uspokojenia. Również aresztowano motorowego Gajdzińskiego, który rozpuszczał nieprawdziwą wieść o zamordowaniu motorowego.

O godzinie 2 w **południe wszystkie tramwaje** wyruszyły na miasto. Do tej chwili panuje zupełny spokój.

—ooo—

Reparacje i długi wojenne

RZĄD NIEMIECKI RADZI NAD SPRAWĄ REPARACYJ

Berlin, 11 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyła się Rada ministrów, na której kanclerz Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius złożyli sprawozdanie z wizyty w Chequers. Rada ministrów rozważała następnie sposoby i formę podjęcia akcji w kwestji reparacyjnej. W sprawie posiedzenia Rady ministrów nie wydano żadnego komunikatu. Koła polityczne wyrażają pogląd, że decydującego kroku ze strony rządu niemieckiego nie należy się spodziewać przed przyjazdem sekretarza stanu Stimsona do Europy.

AMERYKAŃSKI MINISTER SKARBU NIE CHCE MÓWIĆ O DŁUGACH

Nowy Jork, 11 czerwca. Przed odjazdem parowca „Mauretania" amerykański minister skarbu Mellon podkreślił z naciskiem, że podczas swego urlopu w Europie **nie będzie się zajmował kwestjami długów wojennych.** Cel jego podróży jest **czysto prywatny.**

PIERWEJ ROZBROJENIE — POTEM OPUST DŁUGÓW

Nowy Jork, 11 czerwca. W swym tygodniowym artykule w „New York Herald" były prezydent Coolidge zajmuje się **sprawą długów wojennych** i pisze: „Nie mogę pojąć, jak może Europa żądać od narodu amerykańskiego zrzeczenia się przysługujących mu należytości i to w chwili, gdy Europa tak wielkie sumy wydaje **na zbrojenia.** Trzeba przedewszystkiem pomyśleć o zmniejszeniu ciężarów budżetowych **przez obniżenie wydatków na zbrojenia".**

TELEGRAMY

Krwawe walki w miastach niemieckich

Berlin, 11 czerwca. W Frankfurcie nad Menem doszło wczoraj wieczór **do starć** komunistów z policją. Podczas rozpędzania komunistów z okien mieszkań rzucano na policję wazoniki kwiatowe i kamienie, od których kilku policjantów odniosło lżejsze obrażenia. Policja oddała strzały ślepe na postrach i wezwała do zamknięcia okien, a gdy wezwanie nie zostało spełnione, oddała **szereg strzałów ostrych,** nie raniąc jednak nikogo. Później doszło **do starcia** komunistów z hitlerowcami, przyczem jeden hitlerowiec został ciężko ranny.

Do podobnych awantur doszło w Kassel, gdzie podczas rozpędzania demonstrantów komunistycznych obrzucono policję z okien kamieniami i flaszkami z piwa. W pewnej chwili padł strzał w kierunku policji. Wachmistrz policji został trafiony w brzuch i zmarł w drodze do szpitala. Policja użyła **broni palnej,** raniąc pewnego przechodnia.

Do ciężkich wykroczeń bezrobotnych doszło w Mannheim, gdzie wskutek rozruchów i barykad ulicznych wstrzymana została chwilowo wszelka komunikacja kołowa i tramwajowa.

Podczas demonstracyj komunistycznych w Gelsenkirchen wznoszono okrzyki wrogie rządowi Brueninga.

PROTEST POLSKI PRZECIW „STAHLHELMOWI"

Berlin, 11 czerwca. Poseł polski w Berlinie wręczył wczoraj rządowi niemieckiemu notę, w której rząd polski wyraża **protest** przeciw demonstracjom „Stahlhelmu" w Wrocławiu. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd Rzeszy w sprawie tej zamierza zająć stanowisko takie, iż podczas demonstracyj „Stahlhelmu" w Wrocławiu chodziło o imprezę organizacji **prywatnej,** na którą rząd **nie mógł** wywrzeć żadnego wpływu.

BRIAND O NIEWYKONANIU PRZEZ NIEMCY ZOBOWIĄZAŃ ROZBROJENIOWYCH

Genewa, 11 czerwca. „Journal Officiel", oficjalny organ generalnego sekretarjatu Ligi Narodów ogłasza dziś list z datą 16 marca br. wystosowany do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów przez Brianda jako przewodniczącego konferencji ambasadorów, w którym Briand, w imieniu rządów: angielskiego, belgijskiego, francuskiego, japońskiego i włoskiego — oświadcza, że od czasu wycofania koalicyjnej komisji kontroli wojskowej z Berlina w dniu 31 stycznia 1930 r. Niemcy **nie spełniły** wszystkich punktów postanowień traktatu wersalskiego **w kwestji rozbrojenia.**

DELEGACJA ANGIELSKA POJEDZIE DO PARYŻA

Londyn, 11 czerwca. Rząd angielski zaproszony został przez rząd francuski do wysłania delegacji oficjalnej na wystawę kolonjalną do Paryża. Rząd angielski skorzysta z zaproszenia i wyśle delegacje, na której czele stanie minister spraw zagranicznych Henderson.

POŻAR NA LOTNISKU SZWEDZKIEM

Sztokholm, 11 czerwca. Na największem lotnisku szwedzkiem w Malmoe wybuchł dziś pożar, który doszczętnie strawił największy hangar, gdzie mieściły się warsztaty, składy materjałów i 3-motorowy samolot pasażerski Junkersa. Ogień powstał w ten sposób, że pewnemu mechanikowi wypadła z ręki lampa do lutowania, od której zapaliły się szmaty przesycone oliwą i benzyną.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W CEGIELNI BRACHA W TARNOWIE

Dnia 6 bm. zakończony został strajk w cegielni Bracha w Tarnowie, który trwał od 25 maja. Cegielnia zatrudnia 105 ludzi. **Solidarność w strajku panowała całkowita,** podobnie jak we wrześniu 1930, kiedy to zdecydowana postawa robotników zmusiła firmę do cofnięcia zapowiedzianej obniżki płac o 15 proc.

Cegielnia dzieli się na dwie budowy, starą i nową; ta ostatnia posiada większą zdolność produkcyjną, natomiast zarobki robotnicze o 30 proc. niższe. Dnia 2 maja firma ogłosiła obniżkę płac robotników, zatrudnionych na starej budowie przeciętnie o 17 proc. z ważnością od 1 maja. Organizacja wymogła przedewszystkiem przesunięcie terminu wypowiedzenia płac na dzień 24 maja, a następnie wdrożyła rokowania. Skoro nie dały one wyników dostatecznie pomyślnych, wybuchł strajk pod hasłem zrównania płac na starej i nowej budowie. Po prawie 2-tygodniowem trwaniu, strajk został ukończony podpisaniem umowy, która przewiduje dla robotników starej budowy obniżenie płac o 6 do 9 proc., natomiast dla nowej budowy **podwyżkę o 7 do 12 proc.,** płace piecowych itd. pozostają bez zmian. Wszyscy strajkujący powrócili do pracy.

KONFLIKT W FABRYCE WAGONÓW W SANOKU

Dnia 10 bm. odbyła się konferencja w głównym zarządzie firmy L. Zieleniewski w Krakowie z delegatami robotników sanockiej fabryki wagonów, na której rozpatrywano żądania dyrekcji fabryki, idące w kierunku obniżenia dotychczasowych płac. Ze strony firmy domagano się zgody robotników na obniżenie cennika płac na wagony osobowe w wysokości 18 proc., tłomacząc tę potrzebę niską ceną za wagony osobowe i ciężarami kredytowemi, oraz koniecznością utrzymania fabryki w ruchu kosztem ofiar obu stron.

Całodzienne obrady **nie dały rozwiązania.** Delegaci robotników, pod przewodnictwem sekretarza Zw. metalowców, udawadniali niemożliwość obniżenia dotychczasowych płac; stwierdzili, że ani stopa życiowa, ani też wysokość dotychczasowych zarobków nie usprawiedliwia zamierzeń zarządu fabryki, przeciwnie — zachodzi **konieczność zrewidowania niektórych stawek i podciągnięcie ich w górę.**

Rozmowy na ten temat zostały przerwane oświadczeniem delegatów robotników, **że robotnicy nie godzą się na jakiekolwiek pogorszenie warunków wynagrodzeniowych** i że robotnicy są gotowi bronić się przeciw obniżkom wszelkiemi środkami legalnemi **aż do strajku włącznie.**

W związku z tą akcją odbyło się wieczorem w sali Związków zawodowych w Krakowie zgromadzenie metalowców z krakowskiej fabryki L. Zieleniewski, na którem delegaci sanoccy złożyli sprawozdanie z przebiegu konferencji. Po dyskusji zgromadzeni wyrazili swe oburzenie na fakt, że w tych ciężkich czasach dla robotników wogóle a dla robotników sanockich w szczególności zarząd fabryki chce pogorszyć jeszcze warunki wynagrodzeniowe. W rezultacie uchwalono jednogłośnie protest przeciwko tym zamierzeniom i uchwalono **poprzeć walkę obronną robotników sanockich moralnie,** a na wypadek konieczności podjęcia przez nich walki strajkowej uchwalono **rozszerzyć ten strajk na fabrykę krakowską.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Koniec i początek" (nowość) w wykonaniu artystów Teatru Polskiego w Warszawie.
Sobota: „Koniec i początek" (nowość) w wykonaniu artystów Teatru Polskiego w Warszawie.
Niedziela: „Pan Geldhab" (gościnne występy Mieczysława Frenkla).

KINOTEATRY

Apollo: „Dusze czarnych".
Bagatela: „Alraune".
Corso: „W państwie zielonego smoka".
Promień: „Wesoły pechowiec".
„Sztuka": „Kobieta, która się śmieje".
Światowid: „Lokomotywa".
Uciecha: „Kwiat Algieru".
Wanda: „Dzika orchidea".
Warszawa: „Jawnogrzesznica".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 12 czerwca 1931

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Łódką z Warszawy do Berlina". 16.00: Gramofon. 16.47: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Lekcja francuskiego. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt p. t.: „Ostatnie wyprawy w Himalajach" wygł. dr. Henryk Szatkowski 18.00: Koncert popołudniowy z Poznania. 10.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i komunikaty bież., tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: p. Jola Fuchsówna: „Przegląd mód". 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.15: Koncert symfoniczny Filharmonji Warszawskiej, w przerwie kwadrans literacki. 22.00: Felieton z Warszawy: „Światła wielkiego miasta". 22.15: Dziennik radjowy. 22.20: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

TUROWCY! W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się spotkanie młodzieży Turowej w Trzebini. Towarzyszki i Towarzysze chcący wziąć udział w spotkaniu, zechcą się zgłosić w sekretarjacie org. mł. TUR przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. Haubenstocka codziennie między 6—8 wieczór.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Kanitz: Bojownicy jutra (podstawy socjalistycznego wychowania)	1.50
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Peiper: Na przykład (poemat aktualny)	3.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.